

Ks. Jan Grzeszczak: Objawienie a historia. Zachęta do Joachima z Fiore

Joachim jawi się jako autor autentycznie nowatorski, który w XII wieku odważnie zrywa z dotychczasową augustyńską tradycją, kierując refleksję nad ludzką historią na nowe tory – pisze ks. Jan Grzeszczak w Teologii Politycznej.

„Gdy więc Stwórca objawia się nam poprzez dzieła zrozumiałe dla umysłu, trzeba, byśmy umysłem wznieśli się ku Trójcy, której ślady dostrzegamy w stworzeniu”. To sztandarowe stwierdzenie św. Augustyna, dające początek widocznej u Biskupa Hippony refleksji na temat śladów Trójcy Świętej (*vestigia trinitatis*) w stworzeniu, stanowi punkt wyjścia do rozważań na temat Objawienia i historii, jakie widzimy u Joachima z Fiore (ok. 1135-1202), cysterskiego mnicha z Kalabrii, który doczekał się bogatej duchowej spuścizny, odkrywanej zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach.

*W przypadku Joachima z Fiore
stajemy wobec pełnej
rozmachu wizji dziejów*

W przypadku
Joachima z Fiore
stajemy wobec
pełnej rozmachu
wizji dziejów. Jej
istotę stanowi

przekonanie, że historia to nic innego, jak stopniowe objawianie się w czasie tajemnicy trynitarnej. Karl Barth mówi w tym przypadku wręcz o

nowej metodologii, która nie polega na wyjaśnianiu Trójcy, wychodzącym od pełnego zachwytu spojrzenia na świat, lecz na próbie wyjaśniania świata, która ma Trójcę za punkt wyjścia. Joachim jawi się więc jako autor autentycznie nowatorski, który w XII wieku odważnie zrywa z dotychczasową augustyńską tradycją, kierując refleksję nad ludzką historią na nowe tory. Kiedy pytamy św. Augustyna o „czasy i chwile” (Dz 1, 7), ten wielki myśliciel milknie, choć tyle miejsca poświęcił w swojej refleksji na tropienie zawiłości dziejowych procesów. Czytelnik Państwa Bożego zapytany o to, co nam przyniesie przyszłość, udzieli najprawdopodobniej na to pytanie krótkiej odpowiedzi: nic jakościowo nowego. W czasach, gdy millenarystyczna gorączka ogarniała umysły pisarzy i reformatorów, augustyńskie stanowisko skutecznie „schładzało” nastroje. Również dzisiaj Kościół po raz kolejny przypomina, że jest mu obce oczekiwanie na jakościowo wyższy czas, który ma dopiero nadejść, bo – jak stwierdza ostatni Sobór – „Już przyszedł [...] do nas kres wieków”. Pośród tych eschatologicznych stanowisk i kościelnych rozstrzygnięć znajdujemy pełną rozmachu wizję dziejów kalabryjskiego opata.

Joachim z Fiore urodził się w Kalabrii, która w XII wieku należała do prężnego wówczas królestwa sycylijskich Normanów – zaprawionych w walce rycerzy, którzy osiedlili się w południowej Italii i na Sycylii, wypierając stamtąd dotychczasowych graczy, czyli słabnące Bizancjum i Arabów. Ich królestwo przypomina meteor, który przemierza nocne niebo, aby rozjaśnić je niezwykle intensywnym, ale zarazem krótkotrwałym rozbłyskiem. Joachim z Fiore był naocznym świadkiem zarówno narodzin, jak i zmięchania normañskiego królestwa, a wejście na drogę życia cysterskiego uniemożliwiło realizację rodzinnych planów, które zakładały, że młody Kalabryjczyk, po ukończeniu studiów prawniczych w Cosenzy, podejmie pracę w królewskiej kancelarii. Joachim rusza początkowo na Wschód, do Ziemi Świętej, gdzie jako

pielgrzym-pustelnik utwierdza się w przekonaniu o słuszności obranej drogi. Po powrocie do Italii wstępuje do tamtejszych cystersów, choć jego przynależność do tego niezwykle wówczas dynamicznego zakonu obfituje w ciekawe zwroty akcji. Trwający około roku pobyt w cysterskim opactwie Casamari, początkowo mający na celu uregulowanie bieżących spraw administracyjnych, przynosi Joachimowi dwa interesujące doświadczenia o charakterze mistycznym, które ukierunkowały jego teologiczną refleksję. Jej owocem jest zwłaszcza Joachimowy tryptyk: *Zgodność Nowego i Starego Testamentu* (*Concordia Novi ac Veteris Testamenti*), *Wykład Apokalipsy* (*Expositio in Apocalypsim*) oraz *Dziesięciostrunne psalterium* (*Psalterium decem cordarum*). Pisma te, powstałe w wyniku tego, co Gian Luca Potestà określa mianem długoletniej *scrutatio Scripturarum*, stają się stopniowo dostępne dla szerszego grona czytelników dzięki wysiłkom niemieckich mediewistów, których owocem są krytyczne edycje, pojawiające się pięćset lat po pierwszych drukowanych wydaniach tych intrygujących dzieł, które ujrzały światło dzienne w Wenecji w czasie, gdy na północ od morskiej Republiki rodziła się Reformacja, a na wschodzie trwał nieubłagany pochód turecki, zagrażający imperium Habsburgów, a wraz z nim całej Europie.

Joachim z Fiore jest przekonany, że wewnątrztrynitarna dynamika domaga się, by Duchowi Świętemu przypisany został osobny okres dziejów

Na czym polega istota Joachimowej wizji dziejów? Przywołane wyżej doświadczenia o charakterze mistycznym miały charakter intuicji, zdolnych przeniknąć

za zasłonę tajemnic wiary i ująć jednocześnie całość dziejowych

procesów w ich Boskiej dynamice. Joachim już za życia jawi się jako prorok, zapowiadający mające nastąpić wydarzenia, choć bardziej trafne jest stwierdzenie, że został obdarzony zdolnością rozumienia (*spiritus intelligentiae*) tajemnic zawartych w Piśmie Św. Intensywny namysł nad dziejami zbawienia, ukazany zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie, dokonał reszty. Historia ludzkości, ukazana na kartach Pisma Św., jest przeniknięta działaniem Boga, który jest Trójcą Osób. Działanie to rozciąga się w czasie, od starotestamentalnego legalizmu do łaski, która objawiła się w Jezusie Chrystusie. Joachim z Fiore jest jednocześnie przekonany, że wewnątrztrynitarna dynamika domaga się, by Duchowi Świętemu przypisany został osobny okres dziejów. Wizja kalabryjskiego opata nie rozmija się jednak z trynitarnym dogmatem, co pozwala mu uniknąć zejścia na manowce herezji. Już za Starego Przymierza Bóg działał jako Trójca Osób, wtedy też pojawiały się przebłyski oczekiwanego czasu Ducha Świętego. Wnikliwy czytelnik Joachimowych dzieł z pewnością zauważy w nich wątpliwe z teologicznego punktu widzenia ujęcie, jak chociażby narzucające się nieuchronnie przekonanie, że również w Nowym Testamencie – czasie Syna – opat widzi figury i zapowiedzi tego, co ma dopiero nadejść. Trudno nie dostrzec w tym zagrożenia dla integralności skoncentrowanej na Jezusie Chrystusie ekonomii zbawczej.

Wizja kalabryjskiego opata nie rozmija się jednak z trynitarnym dogmatem, co pozwala mu uniknąć zejścia na manowce herezji

Warto zwrócić uwagę na fakt, że istotny wpływ na Joachimową refleksję miały bieżące wydarzenia, zwłaszcza silne w ówczesnej Europie

ruchy heretyckie, a także ekspansja islamu. Te dwa czynniki jawią się w apokaliptyce Joachima z Fiore jako potężne siły zła, identyfikowane z Bestią wychodzącą z ziemi i Bestią wychodzącą z morza. Ich jednoczesny atak przyniesie Kościołowi ogrom cierpienia, ale będzie też wstępem do świetlanej epoki Ducha Świętego, poprzedzającej koniec świata. Tradycyjna nauka o Ostatecznym Przeciwniku Chrystusa, czyli Antychryście, zostaje u Joachima poddana oryginalnej reinterpretacji, a sam Antychryst wystąpi w dwóch odsłonach: przed rozpoczęciem epoki Ducha Świętego i przed końcem świata.

A co po Joachimie? Wydaje się, że weneccy entuzjaści jego twórczości, spodziewający się bliskiej reformy Kościoła, nie zrozumieli prawdziwych intencji kalabryjskiego opata. W podtytule wydania Wykładu Apokalipsy z 1527 roku wyrazili przekonanie, że w Joachimowej apokaliptyce mamy do czynienia z wizją ostatecznego oczyszczenia Kościoła z elementów cielesnych i zapowiedzią powrotu do prostoty czasów apostołskich, gdy tymczasem Joachim z Fiore ma wzrok utkwiony w przyszłość, a nie w apostołski ideał pierwszych wieków, inspirujący protestanckich reformatorów. Swoista „sekularyzacja” Joachimowego ideału, na którą zwraca uwagę Karl Löwith, przekształcająca świetlaną epokę Ducha Świętego w nowożytną ideę postępu, to temat niewątpliwie interesujący i zdolny sprowokować do dalszej refleksji nad wpływem idei religijnych na dzieje europejskich społeczeństw.

Ks. Jan Grzeszczak